



Miesiąc Spotkań Autorskich

największy festiwal literacki w Europie Środkowej

7. edycja polska – 2.07. – 1.08.2017

Brno Wrocław Ostrava Košice Львів

gość honorowy: Gruzja

Basa Janikashvili

Co przeciw nam ma człowiek?

przekład: Jarosław Witold Rybski

moderator: Konstantine Grdzlishvili



Basa Janikashvili

Pod kluczem
JEDNOAKTÓWKA

przekład
Jarosław Witold Rybski

moderator
Konstantine Grdelishvili

Basa Janikashvili

Pod kluczem

JEDNOAKTÓWKA

przekład: Jarosław Witold Rybski

Postacie

Prokurator (mężczyzna)

Obywatel (mężczyzna)

Sędzia (mężczyzna)

Dziennikarz (mężczyzna)

Lamara, sprzątaczką (kobieta)

Mucha

Scena nie zmienia się w całej sztuce. Jest to biuro Prokuratora wyposażone w duże drewniane biurko, rozklekotaną szafkę na książki i kilka krzeseł. Zgodnie z obowiązującym stylem w takich budynkach rządowych, okna są o wiele wyższe niż we współczesnych biurowcach. Okno jest ważnym elementem scenografii, ponieważ mieszka w nim Mucha. Biurko jest zarzucone stertami papierów. Na ścianie wisi portret wysokiego przedstawiciela władzy. To reżyser decyduje czy jest to prawdziwy urzędnik, czy też jest to zdjęcie przedstawiające anonimowej osoby uosabiającej władzę. Obok portretu wisi kilka ikon i krzyży – jest to kącik modlitewny.

Prokurator siedzi przy biurku zatopiony w pracy. Ale na czym ona polega? Na czytaniu, studiowaniu spraw i wypisywaniu werdyktów.

Basa Janikashvili**Pod kluczem
JEDNOAKTÓWKA****przekład
Jarosław Witold Rybski****moderator
Konstantine Grdzlishvili**

Cisza jest tak dojmująca, że można usłyszeć muchę i tak też się dzieje. Mucha ma zamiar się uwolnić tłukąc szybę. Uporczywie wali w szklaną taflę głową: bzz, bzzzz, bzzzz, bzzz!

*Ciężkie, drewniane drzwi otwierają się ze skrzypieniem.
Wchodzi Obywatel.*

OBYWATEL [wsuwając głowę w drzwi] : Panie Prokuratorze, przyszedłem...

[Prokurator ignoruje go wciąż z nosem w papierach.]

OBYWATEL [kasze]: Hkheem... Przepraszam, przyszedłem...

PROKURATOR: Tak?

OBYWATEL: Jestem szarym obywatelem tego kraju, jednym z jego żalosnych dzieci, do tego nieszczęśliwym. Khekheem... Co za bzdury wygaduję...

PROKURATOR: Czego chcecie?

OBYWATEL: Niewiele. Ale chciałbym podkreślić, że przyszedłem tu z własnej woli, żeby, że tak powiem, przedstawić swoje zdanie.

PROKURATOR: Nie mam dla was czasu, Obywatelu. Zamknijcie drzwi!

OBYWATEL: Jak pan sobie życzy.

Basa Janikashvili**Pod kluczem
JEDNOAKTÓWKA****przekład
Jarosław Witold Rybski****moderator
Konstantine Grdzlishvili**

[Ciężkie, drewniane drzwi zamykają się ze skrzypieniem. Przez jakiś czas mamy obserwować jak myśli PROKURATORA spływają pieczołowicie na kartkę papieru i mamy doceniać trud jego pracy. Słyszemy jednak Muchę, która raz za razem wali w szybę: bzz, bzzzz, bzz! Drzwi otwierają się ponownie i pojawia się w nich głowa Obywatela.]

PROKURATOR [po raz pierwszy podnosząc wzrok]: Mówiłem wam, jestem zajęty! Proszę zamknąć te drzwi!

OBYWATEL: Jak je teraz zamknę, to nie będę mógł ich otworzyć, już nigdy.

PROKURATOR: Co chcecie przez to powiedzieć?

OBYWATEL: Już samo podjęcie decyzji było niezwykle trudne, a teraz jeszcze mówi mi pan, żebym sobie poszedł.

PROKURATOR: Powinniście sami zadbać o wasze decyzje, Obywatelu.

OBYWATEL: I nie chce się pan dowiedzieć, co mnie tu sprowadziło?

PROKURATOR: Nie!

OBYWATEL: No tak, ale...

PROKURATOR: *[krzycząc i waląc pięścią w blat]*: Wynoś mi się stąd!

OBYWATEL: Właściwie to nie ma mnie w środku. Wsadziłem tylko głowę.

PROKURATOR: Myślisz sobie, że jestem w nastroju do żartów?

OBYWATEL: Dlaczego pan na mnie wrzeszczy? No co, jak obywatel tego kraju przychodzi zeznawać, to przypadkiem Prokurator nie powinien go wysłuchać?

PROKURATOR: A niby do czego może się przyznać ktoś, kto wygląda jak wy?

OBYWATEL: Pewien nie jestem. Wiem tylko, że popełniłem przestępstwo.

PROKURATOR: To ostatnie ostrzeżenie. Zamknijcie drzwi z tamtej strony!

OBYWATEL: Jak pan sobie chce. Ale proszę pamiętać, że los mojego kraju spoczywa w pańskich rękach.

[Głowa Obywatela znika. Prokurator skacze na równe nogi i biegnie za Obywatelem.]

PROKURATOR: Obywatelu, zaczekajcie! Nie idźcie sobie, Obywatelu! Czekaajcie! *[Wybiega na korytarz, jego głos niknie w oddali.]* Źle mnie zrozumieliście. Proszę, nie uciekajcie! *[Jego głos cichnie coraz bardziej kiedy oddala się od biura.]*

[Słychać tylko odgłosy wydawane przez MUCHĘ,

która próbuje uciec z biura PROKURATORA. Zdaje się, że próbuje stłuc szybę. Bzz, bzz, bzz... Po chwili drzwi otwierają się. PROKURATOR i OBYWATEL wracają.]

PROKURATOR: [dysząc]: Proszę wejdźcie, Obywatelu, siadźcie sobie. [*Podsuwa mu krzesło.*] Proszę, zajmijcie miejsce. Czujcie się jak u siebie w domu, jak to mówią tacy jak wy...

OBYWATEL: [*siadając*]: Dziękuję, dziękuję panu...

PROKURATOR: Może na początek powiecie, o co wam chodzi?

OBYWATEL: Przecież mówiłem, że chcę wejść, prawda?

PROKURATOR: Najwyraźniej nie usłyszałem was dobrze.

OBYWATEL: Jak to? Wyraźnie powiedziałem, że powzięłem poważny zamiar przyjscia tutaj i że chciałem szczegółowo omówić moją decyzję.

PROKURATOR: Zapomnijmy o tym, pierwsze koty za płoty. ... Mamy tyle pracy na głowie, widzicie, ile mam tu papierów? Ale kiedy zostałem Prokuratorem wydawało mi się, że będę tropił przestępców. Tak jak Sherlock Holmes, jak inni słynni detektywi na filmach, sami wiecie, ci co szukają poszlak przez lupę... Ale zamiast tego, proza życia. Jestem zakopany w tej papierologii jakby w tych papierach kryły się dowody i sprawcy.

OBYWATEL: Zawsze uważałem, że praca Prokuratora jest niezwykle ważna.

PROKURATOR: Żartujecie sobie? Popatrzcie na te sterty papierów, na te tomiszczą akt I po co to wszystko? Słowa, słowa, słowa, jak to mówił Szekspir. Osobiście wolę: tomy, tomy, tomy...

OBYWATEL: Naprawdę nie wiem jak mam panu dziękować.

PROKURATOR: Naprawdę, nie trzeba, po co te ceregiele.

OBYWATEL: Od czego zaczniemy?

PROKURATOR: A więc macie zamiar zabić Prezydenta?

OBYWATEL: Ja? Co pan wygaduje. Nigdy w życiu.

PROKURATOR: Nie mówiliście, że życie Prezydenta jest zagrożone?

OBYWATEL: Ja coś takiego mówiłem?

PROKURATOR: Mówiliście.

OBYWATEL: Jak to jest, że jakoś nie pamiętam?

PROKURATOR: Uspokójcie się, nie denerwujcie. Zapalicie?

OBYWATEL: Z przyjemnością.

PROKURATOR: Częstujcie się, proszę.

OBYWATEL: Piękne dzięki.

[Prokurator zapala zapałkę i podsuwa Obywatelowi.]

OBYWATEL: [*głęboko się zaciągając*]: Fuj... Co to za papieros?

PROKURATOR: Wróćmy do naszych spraw.

OBYWATEL: Niech pan mnie nie popędza. [*zaciąga się głęboko*] Fuj... Chciałbym opowiedzieć panu coś o sobie.

PROKURATOR: Ciekawe, ciekawe, ale proszę się streszczać.

OBYWATEL: Postaram się. Tak a propos, będzie lepiej jak się pan przestanie nachylać nade mną i usiądzie. Mam wrażenie, że mnie pan pogania. A kiedy ktoś mnie pogania, to nie mogę się skupić i często...

PROKURATOR: No dobrze, mówcie już. Słucham.

OBYWATEL: Jestem tylko zwykłym obywatelem, jednym z biednych dzieci tego kraju..

PROKURATOR: A tak, wspominaliście już.

OBYWATEL: Naprawdę? Nie zwróciłem uwagi. [*Bierze kolejnego macha.*] Fuj... nieczęsto spotyka się prawdziwy amerykański tytoń ostatnimi czasy.

PROKURATOR [*przerywając*]: Proszę, do rzeczy.

OBYWATEL: Jak mówiłem, takich jak ja jest na pęczki w tym kraju, takich, co harują na chleb, starają się zapewnić byt rodzinie i cieszą się pozorną stabilizacją.

PROKURATOR: Co ma piernik do wiatraka, gdzie tu zamach?

OBYWATEL: Pan coś mówił?

PROKURATOR: Przepraszam, proszę dalej.

OBYWATEL: Pracuję. [zaciąga się mocno] Fuj...

PROKURATOR: Podejrzanie długo pali pan tego peta.

OBYWATEL: Jestem inżynierem, ale pracuję w piekarni jako tragarz. Nie mogę powiedzieć, że jest to ekscytująca praca, ale rodzinę trzeba utrzymać, no nie?

PROKURATOR: Jasne, jasne...

OBYWATEL: Mam żonę i dwoje dzieci.

PROKURATOR: Rozumiem.

OBYWATEL: Kocham swój kraj, jestem żarliwym patriotą i tak dalej. Chce pan wiedzieć, dlaczego się tu zjawiłem?

PROKURATOR: Nie zapalilibyście drugiego?

OBYWATEL: Pan chyba żartuje.

PROKURATOR: Bynajmniej! Zapalcie drugiego.

OBYWATEL: Chciałbym ulżyć memu sercu i coś wyznać.

PROKURATOR: A ja z radością was wysłucham.

OBYWATEL: Chodzi o to, że jeszcze nie popełniłem żadnego przestępstwa i nie zamierzam łamać prawa, ale...

PROKURATOR: Ale planujecie zamachnąć się na Prezydenta, tak?

OBYWATEL: Co pan ciągle o tym głupim zamachu, w kółko Macieja?

PROKURATOR: W takim razie, co my tu robimy?

OBYWATEL: Przerażony jestem!

PROKURATOR: Czego się boicie?

OBYWATEL: Boję się, bo co będzie jak popełnię jednak jakieś przestępstwo, ale o tym nie wiem.

PROKURATOR: Zaraz, zaraz...

OBYWATEL: W tym kraju aresztuje się, zatrzymuje, oskarża i obwinia dosłownie wszystkich. Ale ja stawiałem się sam, żeby mógł mnie pan przesłuchać, zatrzymać w razie potrzeby i udowodnić, że jestem winny popełnienia jakiegoś przestępstwa przeciwko mojemu krajowi i rodakom!

PROKURATOR: Ale czujecie się winni?

OBYWATEL: Oczywiście, że tak! Po co miałbym tu przychodzić, gdyby było inaczej? Ale naprawdę nie wiem,

dlaczego się tak czuję. Pomyślałem tylko, że się stawię z własnej woli zanim mnie aresztują. Rozumowałem, że przyjdę, a pan będzie mnie przesłuchiwał. I w końcu dowiem się, jakiego przestępstwa jestem winien.

PROKURATOR: Nie możecie sobie sami przypomnieć, jakie przestępstwo popełniliście? OBYWATEL: Nic a nic poza tym, że zamiast wyrzucić przypalone butki do kosza zabrałem je do domu.

PROKURATOR: No to dlaczego mam wrażenie, że planowaliście zamach?

OBYWATEL: Nie mam pojęcia. To pan gędzi o tym bez końca. Powiedziałem, że chcę przyznać się do czegoś, co ma związek z przyszłością naszego kraju.

PROKURATOR: Myślę, że niepotrzebnie się denerwujecie.

OBYWATEL: Bo groza trzyma mnie za gardło. Chciałbym wyjaśnić, jeśli pan zechce mnie wysłuchać. Jestem obywatelem szanującym prawo. Człowiekiem uczciwym, sumiennym – w życiu muchy nie zabiłem! Ale ostatnio mam obsesyjny lęk przed aresztowaniem. Ta groza podąża za mną wszędzie i czy to dzwoni telefon czy ktoś do mnie przychodzi, uczucie to nigdy mnie nie opuszcza. W końcu zacząłem podejrzewać, że mogłem popełnić jakąś zbrodnię, zupełnie tego faktu nieświadomy. Postanowiłem porozmawiać z kimś o większym doświadczeniu i prosić o radę. Czy aż tak się mylę uważając się za uczciwą osobę? Czy to możliwe, że nie jestem świadom swojej zbrodni?

Od kradzieży bułek do zamachu stanu, co nie? Prosta droga. Może źle wychowuję dzieci albo założymy, że moja żona jest terrorystką. Skąd mam wiedzieć? No to przyszedłem. Zabezpieczam się powtarzając sobie – jestem winny, choć nie wiem czego.

PROKURATOR: Muszę zrobić siku.

OBYWATEL: Niech mnie pan przesłucha! Niech pan mnie wypyta o wszystko i uzna za winnego, udowodni, że jestem niebezpieczny dla społeczeństwa, niech pan ustali, że popełniłem ponurą zbrodnię przeciwko mojemu krajowi i rodakom! Domagam się, by mnie pan przesłuchał w najbardziej brutalny sposób! Niech mnie pan magluje aż do krwi, jak to drzewiej bywało, żeby pękło mi serce!

Niech pan mnie nie oszczędza! Niech się pan nie lituje!

PROKURATOR: Spieprzaj stąd!

OBYWATEL: Proszę mnie nie wypuszczać! Niech pan mnie nie wyrzuca! Jestem winny! Naprawdę trzeba kogoś aresztować tylko jak ma się niezbite dowody? Wewnętrzne przekonanie nie wystarcza? Czy strach, który opanował mój umysł nie jest wystarczająco przekonujący, by być dowodem samym w sobie? Od kiedy to nasz kraj stracił zainteresowanie uczuciami i emocjami ludzi? Domagam się wyjaśnień.

[Rozlega się pukanie do ciężkich, drewnianych drzwi. Kłótnia cichnie. Znowu rozlega się pukanie. Drewnia-

ne drzwi otwierają się ze skrzypieniem. Wchodzi sędzia.]

SĘDZIA: Były takie czasy, kiedy wszystkie drzwi stały przede mną otworem.

PROKURATOR: Czasy się zmieniają.

SĘDZIA: Jestem Sędzią. Mam przedstawić swoje credo? Poszukiwać Prawdy, sprzeciwiać się autorytetom. „Platon jest moim przyjacielem, ale... „, również miłość i lojalność wobec wybranej przeze mnie profesji. Moje motto? „Uczymy się przez naukę, sądzi nas nasz osąd.” W kręgu moich zainteresowań znajdują się kultura Mezopotamii, gruziński dramat, folklor, mitologia, historia religii, studia biblijne oraz esencja Prawa. Mogę wejść? [*zamyka ciężkie,*

drewniane drzwi] Widzę, że nieodwołalnie przerwałem panom konwersację, za co przepraszam. Szukam Prokuratora.

PROKURATOR: Czy nie jest pan przypadkiem tym słynnym sędzią, na dźwięk imienia którego drży cały świat przestępczy? Tym, który jest nieskalany niczym biała kartka papieru, tak bezstronny jak Istota Najwyższa i tak mądry jak Sokrates?

SĘDZIA : Przybyłem spontanicznie nie wystosowawszy odpowiedniego ostrzeżenia. Proszę wybaczyć mą śmiałość.

PROKURATOR: Och, to tak wielki zaszczyt gościć pana w mych skromnych progach.

SĘDZIA: Miło pana spotkać. Ale zdaje się, że panu prze-
rwałem.

PROKURATOR: Ten tu Obywatel przyszedł w sprawie
prywatnej.

SĘDZIA: Zajmowanie się sprawami prywatnymi to nasz
obowiązek.

PROKURATOR: Słusznie, pod warunkiem, że się wie, jaka
to sprawa.

SĘDZIA: Czy praca prokuratorów aż tak dalece się skom-
plikowała?

PROKURATOR: Jak pan dobrze wie, pod rządami dykta-
torskimi, władze przede wszystkim ufają swoim struktu-
rom prawnym – policji i sądom i polegają na nich.

SĘDZIA :Niestety, sąd jest zbędny, tak samo jak ten tu Obywatel.

PROKURATOR: Jakkolwiek z mozołem staramy się odróżnić przestępcę od uczciwego obywatela.

SĘDZIA :Lecz nasze podejrzenie powinny być potwierdzone bądź odrzucone przez sąd, inaczej funkcja sędziego stanie się niechcianym brzemieniem dla tego kraju.

PROKURATOR: Ma pan całkowitą rację, Wysoki Sądzie, ale to też prawda, że Diabeł nie potrzebuje adwokata.

SĘDZIA : Podobnie jak święty.

[Zapada kłopotliwa cisza. Wszyscy trzej podnoszą wzrok. Zmęczona MUCHA zamiera, by zrobić przerwę

w swych daremnych staraniach]

MUCHA: Jestem muchą, zwykłą muchą. Znalazłem się tu przez czysty przypadek. Jak idiota poleciałem za brudną miotłą sprzątaczką i od tamtej pory próbuję stąd uciec. Och, jakże straszliwie brudna jest miotła z biura Prokuratora! Byłem wszędzie, widziałem wszystko, ale nie wyobrażałem sobie, że warunki sanitarne mogą być tak koszarne. Możecie usłyszeć moją desperację. Posłuchajcie tylko! [Wali głową w szybę.] Bzz, bzz, bzz... Za chwilę rozwalę sobie moją biedną głowę, a nawet pies z kulawą nogą nie okazał mi krztyny litości i nie otworzył okna. Czy wymagam tak wiele? Ale czy ich w ogóle ob-

chodzi los biednej muchy? Nie, nie warto żyć w tym kraju. Muszę gdzieś polecieć, z dala od tego miejsca. Ale dokąd? Do jakiego kraju? Czy ktoś mnie będzie tam potrzebo-
wał? No i będę sam pośród tych wszystkich cudzoziem-
skich much. Nie nadaję się na pomywacza czy sprzą-
tacza. Już nie jestem taki młody, by rzucić wszystko w
cholere i uciec. Z drugiej strony, nie jest to takie trudne,
jeśli ktoś jest odpowiednio zdeterminowany. Wystarczy
tylko dolecieć do lotniska. Potem jest kontrola celna, ale
wiem jak ich obejść. Mówią, że kontrola po drugiej stro-
nie jest bardzo dokładna. Mogą cię nie wpuścić do kraju
i nawet deportować tym samym samolotem. Trudno mi
zostawiać rodzinę. Co niby mam powiedzieć moim mło-
dym? Że mam po dziurki w nosie miejscowego gówna i

29/76

Basa Janikashvili

Pod kluczem
JEDNOAKTÓWKA

przekład
Jarosław Witold Rybski

moderator
Konstantine Grdzlishvili

chcę zakosztować towaru zamorskiego? Czy nie powiedzą mi, że one też chcą zaznać gówna kapitalistycznego? No powiedzą czy nie? I jaką mam im dać odpowiedź? Bardzo trudno jest musze w moim wieku porzucić rodzinę i przenieść się za granicę. Ale jest jak jest i najwyraźniej nie mam wyboru. Przypuśćmy, że byłbym gdzieś za granicą, powiedzmy w Anglii... wyobraźcie sobie tylko: Ła! Cudownie, mówię wam, super! Czy przeciętny Anglik nie byłby na tyle mądry i nie otworzył mi tego okna? Nasz Prokurator nawet nie ma startu do prokuratora angielskiego. Nie, nie, muszę. Po prostu muszę wyjechać z tego kraju, ratować się. I nie można mnie za to winić. No popatrzcie tylko na nich! Prokurator, Obywatel lebiega i samozwańczy Sędzia. Obywatel mówi, że w życiu zaiwa-

nił tylko kilka bułek. Możecie w to uwierzyć? Przyjrzyjcie mu się dobrze, a od razu zobaczycie, że łże jak pies. Jestem pewien, że wylali go z poprzedniej roboty, bo ukradł żarówkę, linijkę albo ołówek. To imperatyw każdego człowieka sowieckiego, żeby buchnąć coś z pracy, kiedy nikt nie patrzy. I dlatego go wylali na mordę. Stracił pracę i powinien być wdzięczny, że jest tragarzem bułek. Tysiące takich jak on jest na bezrobociu. Widuję ich na ulicach. Wlatuję do domu i co widzę? Puste półki, puste kosze na śmieci, czyste talerze. Niczego nie ma w kuchni. A on znalazł robotę, ale i tak kradnie bułki. Nastajaszczij sowieckij cziełowiek! A zjawił się tu dlatego, żeby ukryć swoje ciemne sprawy z przeszłości. Inaczej żaden szanujący się ustrój dyktatorski nie aresztowałby go. Komu

jest potrzebny facet, który ma sieczkę w głowie? Nie wart zachodu. Moim zdaniem dyktatura to rządy prawa, bo tu przestępca dostaje to, na co zasłużył. No bo bez tego dokąd byśmy zaszli? Czy mamy wypuszczać złodzieja igły i aresztować złodzieja wielbłąda? Nie ma takich zwierząt! Prawo powinno obowiązywać wszystkich. Gdyby tylko udało mi się stąd wydostać, to klnę się na wszystko, nigdy nie wróciłbym do biura Prokuratora, nigdy w życiu! Po co leciałem za niemoralną miotłą Lamary? Naprawdę sobie zasłużyłem. [wali w szybę.] Bzz, bzz, bzz...

[Prokurator, Sędzia i Obywatel odwracają wzrok nie widząc niczego godnego ich uwagi poza muchą.]

Basa JanikashviliPod kluczem
JEDNOAKTÓWKAprzekład
Jarosław Witold Rybskimoderator
Konstantine Grdzlishvili

PROKURATOR: Właśnie przeżyłem jeden z większych zawodów w życiu. Wydawało mi się, że odkrywam jakąś większą aferę, poważne przestępstwo i co dostaję? Co pan widzi? Typowego pechowego obywatela tego kraju, który tak bardzo boi się dyktatury, że we wszystkim widzi przestępstwo. A nie mógłby się po prostu przyznać, że planował zamach na Prezydenta, albo że szykował przewrót? No, przynajmniej jakiś mały zamach terrorystyczny? Nie mogliście, Obywatelu? Czy robi wam różnicę, za jakie zarzuty zostaniecie aresztowani? Ale wy jesteście bladzi ze strachu! Myślicie, że możecie wziąć za siebie winę za kilka większych zbrodni? Wtedy obaj bylibyśmy zachwyceni...

OBYWATEL [*do Prokuratora*]: Wciąż pan nie rozumie. Ja nie popełniłem żadnego przestępstwa i nie zamierzam. Ja po prostu obawiam się, że zrobiłem coś w przeszłości, czego jestem zupełnie nieświadomy.

PROKURATOR: No i Wysoki Sąd to widzi? A mówił pan, że sąd staje się zbędny. Wie pan jaka jest główna korzyść z dyktatury? Zarówno ten uczciwy jak i łajdak przestrzegają prawa. Uważacie, że nie doceniamy wagi sprawiedliwości w Urzędzie Prokuratorskim? Ale w kraju takim jak nasz nie można dojść do sprawiedliwości stosując wolność. Najpierw potrzeba strachu, a potem sprawiedliwości.

SĘDZIA: Zgadzam się.

PROKURATOR: Jednak najistotniejsze jest to, że on nie popełnił żadnego przestępstwa. Nie mógł powiedzieć: „Nie pamiętam”, „Może tak, może nie”, „Pewien nie jestem, ale...” albo “Nie sądziłem, że to coś złego”, albo “To nie moja wina” czy też „Diabeł mnie podkusił”. Ale nie! Nie mam go o co oskarżyć. Nie jest ani przestępcą ani ćpunem. Doskonały materiał na jakiś kryminał! No niech pan tylko spojrzy na niego, podoba się panu ten widok?

OBYWATEL: Mogę dostać jeszcze papierosa? Postanowiłem ich więcej nie kupować. Dziękuję. [Pociera zapałką o draskę, przypala papierosa i zaciąga się głęboko] Fuj... to mój drugi dzisiaj. I jest cudowny. [zaciąga się głęboko.] Fuj.. .A wie pan, że kiedyś zawzięłem się i nie paliłem przez całe pół roku? I wie pan, co się stało?

PROKURATOR: Widzę, że znów wróciliście do nałogu.

OBYWATEL: Odkryłem, że rzucanie nałogu to najprostszą rzecz pod słońcem. [Bierze solidnego macha.] Fuj...

Tak jak teraz sobie palę, mogę rzucić w każdej chwili.

PROKURATOR: Szczególnie, że paczka jest już praktycznie pusta, a ja tu muszę jeszcze długo siedzieć.

OBYWATEL: A pan, Wysoki Sądzie? Próbował pan kiedyś rzucić?

PROKURATOR: [do Sędziego]: Widzi Wysoki Sąd, jakie to bezczelne?

SĘDZIA [do Prokuratora]: Tak potężny człowiek jak pan, panie Prokuratorze, chyba nie powinien mieć problemów z wykopaniem go stąd, gdyby pan tylko chciał.

PROKURATOR: Albo z aresztowaniem go.

OBYWATEL: Dziękuję, Wysoki Sądzie. Gdyby nie pan, nie miałby ochoty mnie przymknąć. Jestem bardzo wdzięczny za pomoc. Mam nadzieję, że jak się stawię w sądzie, weźmie pan pod uwagę fakt, iż sam się zgłosiłem, przyszedłem tu, że tak powiem, z własnej woli.

PROKURATOR: [do Sędziego]: Myślę, że teraz to sobie z pana kpi.

SĘDZIA [do Obywatela]: Obawiam się, mój dobry człowieku, że wasze szczęście bądź pech całkowicie zależy teraz od Prokuratora.

OBYWATEL: [do Sędziego]: Jak to?

SĘDZIA: Bo żyjemy w dyktaturze.

OBYWATEL: No i co z tego? Co z tego, że mamy dyktaturę? Co z tego, że mamy autorytarne rządy? Czy nie przysługuje mi prawo do aresztowania? Szczerze mówiąc, nie mam pojęcia, co to za dyktatura.

PROKURATOR: [do Sędziego]: Taka miejscowa. Mogę wyłapać tych, co chcę. [Do Obywatela] Na przykład, nie chcę was aresztować, więc tego nie zrobię i nie ma prawa, które mogłoby mnie do tego przymusić.

OBYWATEL: Nie mówię do pana. Zwracam się do Sędziego, więc proszę nie wcinać się w naszą rozmowę.

PROKURATOR: Kiedy was nie aresztuję, ale wywalę na zbity pysk na ulicę, wtedy zobaczymy komu będziecie przeszkadzać w rozmowie!

OBYWATEL: Niech się pan opanuje, nie tak głośno! Wysoki Sądzie, proszę mu coś powiedzieć, albo cała ta niesprawiedliwość wywoła u mnie atak serca.

PROKURATOR: Może pan w to uwierzyć? Przyszedł taki pokorniutki, prosił o kilka minut rozmowy, ale niech Wysoki Sąd popatrzy na niego teraz! W moim własnym biurze rozstawia mnie po kątach! Nie aresztuję was i kwita!

OBYWATEL: A właśnie, że tak!

PROKURATOR: A właśnie, że nie!

OBYWATEL: A założymy się, że tak?

PROKURATOR: W życiu! Dupa!

OBYWATEL: I kamieni kupa! Aresztuj mnie pan!

PROKURATOR: Nie i jeszcze raz nie! Nie wystawię się na pośmiewisko z waszego powodu!

OBYWATEL: [do Sędziego]: Wysoki Sąd to widzi? Jest tak zatroskany o swoją reputację, że ma gdzieś bezpieczeństwo narodowe!

PROKURATOR: [do Sędziego]: Co mam powiedzieć moim zwierzchnikom? Że aresztowałem takiego krety-
na? Kiedy mnie zapytają, pod jakimi zarzutami, to co, no
co mam im powiedzieć? Że nie mam pojęcia podobnie jak
aresztowany? Jak mam aresztować kogoś tylko dlatego,
że boi się aresztowania?

OBYWATEL: [do Sędziego]: A od kiedy to Biuro Prokura-
torskie przestało aresztować ludzi?

PROKURATOR: [do Sędziego]: No to niech mu Wysoki Sąd powie – od dzisiaj, od tej właśnie chwili!

OBYWATEL: [do Sędziego]: Ale poprzednio aresztowano ludzi nie mówiąc im dlaczego. Jak to było możliwe? No niech Wysoki Sąd go zapyta.

PROKURATOR: [do Sędziego]: To my decydowaliśmy o aresztowaniu. Oni się do nas nie zgłaszali dobrowolnie. Proszę Wysoki Sądzie, niech mu pan to przekaże.

OBYWATEL [do Sędziego]: Mam czekać aż popełnię jakieś przestępstwo? Nic z tego!

PROKURATOR [do Sędziego]: Proszę, Wysoki Sądzie, niech mi pan pomoże.

Może pana posłucha.

SĘDZIA: Tak w ogóle, to przyszedłem tu z tego samego powodu, panie Prokuratorze. Doskonale pan wie, że naszym podstawowym zadaniem, nas sędziów, jest dotarcie do prawdy i obrona sprawiedliwości. Wypełniałem to zadanie przez całą swoją karierę, ale teraz mam przeświadczenie, że robię coś nie tak, nie wiedząc dokładnie co.

PROKURATOR: A co nie tak może zrobić sędzia?

SĘDZIA: Na przykład bardzo dokładnie przyglądam się oskarżonemu na sali sądowej, przez szkło powiększające, można powiedzieć. Staram się oddzielić dobro od zła, że tak powiem. Szczerze mówiąc, nie jest to takie trudne, ale biorąc pod uwagę kryminalną świadomość naszych rodaków, rosnącą ilość przestępstw i krańcowe zezwierzęce-

nie przestępców, łatwo jest dostrzec trudne warunki, w jakich przychodzi mi pracować.

PROKURATOR [do Obywatela]:Najwyraźniej macie dziś szczęście...

SĘDZIA: Muszę jednak przestrzec pana, by nie miał nadziei, że moje wyznanie przyczyni się do pana awansu. To prawda, znajduję się w Biurze Prokuratorskim i mogę się spodziewać wszystkiego, ale i tak... Żyjemy w czasach, w których nie wiem do końca, pod jakimi zarzutami wysyłam skazanych do więzienia. Na przykład, nie dalej jak przedwczoraj skazałem takiego wiejskiego chłopka za kradzież kury sąsiada. Dałem mu cztery lata. Oczywiście był głodny i dlatego dostał cztery, a nie siedem. Tymcza-

sem pewni członkowie rządu...

PROKURATOR: Proszę mówić, proszę mówić dalej.

SĘDZIA: Nie ma takiej potrzeby. Obecnie nawet ścianom wyrosły uszy. Najważniejsze jest to, by mnie pan aresztował, trzymał mnie pod kluczem w tym budynku, zamknął mnie w celi, bo inaczej, mam takie wrażenie, popełnię coś o wiele gorszego. I wtedy nie obejdzie się bez dożywocia.

PROKURATOR: Wysoki Sąd? Ależ ma pan nieskalaną opinię! Któż mógłby pana aresztować?

SĘDZIA: Jestem winny.

PROKURATOR: Ale nie powie mi pan, czego jest pan winien?

SĘDZIA: Nie wiem, przysięgam. Bóg jeden wie, że to tyl-

ko przeświadczenie.

OBYWATEL: [do Prokuratora]: A co, nie mówiłem?

SĘDZIA [do Obywatela]: Wydawało mi się, że mam takie przeświadczenie.

OBYWATEL [do Prokuratora]: A widzi pan, Prokuratorze, widzi pan? Nie ma pan wyjścia.

PROKURATOR [do Sędziego]: Jakże mógłbym, skoro Wysoki Sąd nawet nie wie, jakie przestępstwo popełnił? Co oni tam powiedzą na górze?

SĘDZIA: Ostatnio, częściej niż kiedyś, trzymam stronę oskarżonego. Jakbym się jakoś tak zmienił. I z jakiegoś powodu sympatyzuję całym sercem z przestępcami, częściej niż powinienem.

OBYWATEL: Pewnie z powodu pańskiej reputacji?

SĘDZIA: Mojej reputacji? A jaką mam reputację?

OBYWATEL: Szczerze mówiąc dość wątpliwą. Mówi się, że ugaduje się pan z oficjelami i wykonuje ich polecenia. Ponadto...

PROKURATOR: Niech pan nie słucha, Wysoki Sądzie, to wariat!

SĘDZIA: Nie, nie. Jestem ciekawy, co mówią o mnie zwykli ludzie.

OBYWATEL: Mówią, że wysyła pan niewinnych ludzi do więzienia. Mówią też, że jakby pan tego nie robił, to by pana aresztowali.

SĘDZIA: Niestety, prości ludzie się nie mylą.

PROKURATOR: Ten facet naprawdę zasługuje na sankcję za obrazę Sędziego.

OBYWATEL: Ja tylko powtarzam zdanie opinii publicznej.

SĘDZIA: Wiem, jestem w pełni świadomy tego wszystkiego, dlatego przyszedłem tu z własnej woli. Tak na wszelki wypadek...

OBYWATEL: I brawo, Wysoki Sąd! Podjął pan właściwą decyzję. Koniec końców, co jest cenniejsze od niezsarganego imienia?

PROKURATOR [do Obywatela]: Myślę, że przesadziliście. Zapomnieliście gdzie jesteście? To jest Biuro Prokuratora, a nie jakieś wariatkowo!

SĘDZIA [do Prokuratora]: No właśnie! Dlatego tu jestem.

OBYWATEL [do Prokuratora]: Żądam, aby zanotowano fakt, że zgłosiliśmy się tutaj z własnej, nieprzymuszonej woli i żeby to zostało zaprotokołowane. Protokół powinno się sporządzić niezwłocznie i powinni nam go okazać. Nie ufam panu. [do Sędziego]. Wysoki Sądzie musimy na to naciskać, bo inaczej, Bóg raczy wiedzieć, co nam tam powypisują.

SĘDZIA: Domagam się protokołowania naszej rozmowy!

PROKURATOR: Żartujecie sobie?

OBYWATEL: Jestem obywatelem tego kraju i domagam się respektowania moich praw! Domagam się protokołu i

adwokata!

PROKURATOR: Wynocha z mojego biura, ale już!

SĘDZIA: Niech pan nie waży się wydzierać na zwykłego człowieka! To on jest winien, a nie ktoś inny. Rób pan więc to, o co proszą.

PROKURATOR: Myślę, że wam obu szajba odbiła!

SĘDZIA: To pan jest wariatem, a nie my! I co tu takiego dziwnego? Że winny przyznaje się do popełnienia przestępstwa?

PROKURATOR: A czy nie powinniście mi wyznać, jakie to przestępstwa popełniliście? OBYWATEL: A ma to jakieś znaczenie?

SĘDZIA: Pierwszy raz słyszy pan o zeznaniu?

PROKURATOR: A pan nigdy nie słyszał o domniemaniu niewinności? Próbuje mnie pan wziąć pod włos?

[Rozlega się pukanie do drzwi. Ciężkie, drewniane drzwi wolno się otwierają. Wchodzi sprzątaczką Lamaro, w dłoniach ma miotłę i świecę.]

PROKURATOR: Czy to ty, Lamaro? Czego chcesz?

LAMARA: Mam sprzątać? Wszyscy już poszli. Późno się robi.

PROKURATOR: Proszę, Lamaro, zostaw mnie w spokoju, dobrze?

LAMARA: No to mam sprzątać czy nie?

[Zaczyna zamiatać podłogę.]

PROKURATOR: Lamaro, zostaw mnie w spokoju!

LAMARA: Ale przecież zakazał mi pan sprzątać rano i miałam przychodzić wieczorami, no nie?

PROKURATOR: Nie widzisz, że jestem zajęty?

LAMARA: Pan to zawsze zajęty. Czy znaczy, że w ogóle mam nie sprzątać?

PROKURATOR: Lamaro, opuść moje biuro, ale już, w tej chwili, bo pokażę ci, gdzie raki zimują!

LAMARA: No to sobie może pan siedzieć w tym bajz-

Iu!

PROKURATOR: To nie twoja sprawa czy siedzę w bajzlu czy nie. Wynocha!

LAMARA: A do tej pory to była moja sprawa, no nie? Co się zmieniło?

PROKURATOR: Lamaro, proszę cię, przyjdź później. I odtąd zawsze będziesz tak przychodzić.

LAMARA: Ale nie chciał pan, żebym sprzątała wieczorami?

PROKURATOR: Tak, ale odtąd chcę, żebyś przychodziła jeszcze później.

LAMARA: Naprawdę? Mogę jeszcze czymś służyć? Mam swoje sprawy. Nie siedzę po całych dniach w tej dziupli

jak pan.

PROKURATOR: Lamaro, zamknij drzwi z tamtej strony!

LAMARA [*przestaje zamiatać*]: Wie pan co? Wszyscy idźcie do domu a wróćcie do rozmowy jutro rano. No już, dajcie posprzątać.

PROKURATOR [*wyciąga pistolet zza pasa*]: Lamaro, moja cierpliwość jest na wyczerpaniu!

[*Lamara umyka w popłochu. Drewniane drzwi zamykają się pośpiesznie.*]

MUCHA: Jestem zwykłą muchą. [*Wali w szybę.*] Bzz, bzz,

bzz... Słyszycie mnie? Każda mucha dostałaby świra. Nikt mi nie otworzy tego okna. To ta kobieta, Lamara, to u niej schowałam się w miotle. Wydawało mi się, że znajdę jakiś porządny pokój w tym budynku. A skończyło się na wielkim bólu głowy. Ludzie myślą, że muchy są głupie i nie rozumieją, że w oknie jest szyba. Wielka mi rzecz. Jest szyba, to pewne i szyba różni się od powietrza, w którym można latać do woli. Wiemy, szanowni państwo, wiemy doskonale. Ale w ten właśnie sposób my muchy staramy się zwrócić na siebie uwagę. Mamy nadzieję, wbrew wszystkiemu, że dotrze do waszych ludzkich mózgownic, żeby otworzyć okno i nas wypuścić. Takie to trudne? Nie możecie zrozumieć w tych waszych pustych mózgowniach, że więzienie nie musi mieć metalowych drzwi? Wy-

starczy szkło. Chcecie wiedzieć, jaka jest różnica między wami, a tym pozornie uczciwym Sędzią w tym brudnym pokoju? Proszę, ludzie domagają się sprawiedliwości w sądzie. Gdziekolwiek mucha nie wleci, tam gadają w telewizorze, wszyscy nad czymś dyskutują. Moim zdaniem, chodzi o coś zupełnie innego. Wcześniej każdy mógł przekupić sędziego. Każdy złodziej czy morderca. Obecnie nikt nie może, utracili taką możliwość. I dlatego ludzie się wściekają. Reszta to jedno wielkie gówno. To prawda, wciąż daleko nam do praworządności. Ale czy kiedykolwiek było inaczej? Kiedy sprawiedliwość była sprawiedliwa w kraju takim jak nasz? No kiedy, pytam was? Nigdy! Dzisiaj w dyktaturze łapówki nie skutkują, więc przestępcy wędrują do więzienia. Nic dziwnego, że ludzi są nieza-

dowoleni. Z drugiej strony, jak człowiek nie złamie prawa, to nie wyląduje w więzieniu. Jakbym nie widziała na własne oczy, co się wyrabia w tym pomieszczeniu, to bym nie uwierzyła. Ale czy to nie oczywiste, że niewinnych się nie wsadza? Nie słyszeliście na własne uszy? Ale co ja zawi-
niłam? Lamara sobie poszła. Jej to nie obchodzi. Ogólnie rzecz biorąc tacy jak ona mają gdzieś czy jest demokracja czy jest dyktatura. Zarówno władza jak i opozycja potrze-
bują jej miotły po równo. Choć teraz opozycja przebywa raczej w więzieniu, ale cele też trzeba sprzątać, dobrze mówię? Należy zachować pewne standardy sanitarne. Ale kogo oprócz Lamary to obchodzi? Że jak? Że ja? O nie, nie, ja nie lubię brudu. Mylicie się jak myślicie, że jest inaczej. Tylko, że to, co wy, ludzie uważacie za śmieci i od-

padki to moja jadalnia, moja i moich małych. Wy tak nie robicie? Naprawdę wierzycie, że Prokurator lubi aresztować ludzi? Że uwielbia babrać się w ludzkich złych intencjach i szperać w brudach? Ale jaki ma wybór? On też ma głodne dzieci w domu, które trzeba nakarmić. Dlatego jest zobligowany funkcją, by podchodzić do każdego z podejrzliwością, odkrywać skryte zamiary i wyciągać je na światło dzienne. W wyniku tego dostaje awanse i premie, które zabiera do domu, do głodnych dzieci i żony. Cała rodzina zbiera się przy stole, je smaczny posiłek, a nawet czasem przepyszna szarlotkę na deser. Ale kto na Boga jest na tyle odważny, by zapytać Prokuratora, co mu tkwi w sercu? Kto jest w stanie poznać cenę, jaką płaci chcąc wykarmić rodzinę? Ile nerwów go to kosztuje? Nikt! Cią-

gają go na wszystkie strony. Dzieci chcą mieć nowe zabawki, żona chce nowe ciuchy, a starzy rodzice chcą na leki... Tak to już jest. Na drugi dzień rano nasz biedny Prokurator idzie do biura, wchodzi do gabinetu wysprzątanego przez Lamarę i zagłębia się w rutynowym grzebaniu w czyichś brudach. Tu tkwi sedno sprawy.

[Ciężkie, drewniane drzwi otwierają się ze skrzypieniem. Wchodzi Dziennikarz.]

DZIENNIKARZ: Dzień dobry panie Prokuratorze. Mam nadzieję, że mnie pan poznaje. Jestem Dziennikarzem. Spotykaliśmy się wielokrotnie.

MUCHA: Znów się zaczyna. To znany dziennikarz, widziałam go wiele razy, zawsze w telewizji. Jego uśmiechniętą twarz widać na autobusach, w metrze, na ulicznych plakatach. Jakby tego nie było dosyć, że widzę go wszędzie, gdzie bym nie poleciała, to teraz jeszcze musiał się tu pojawić. [*Kontynuuje samobójcze próby wydostania się z biura.*] Bzz, bzz, bzz!

PROKURATOR: A tak, jasne i jeśli przychodzi pan tu z tym samym, to proszę się nie fatygować. Wiem doskonale, co pan powie. Obecni tu Obywatel i Sędzia poczuli mocny imperatyw, by się tu zjawić pod wpływem tego samego przymusu – strachu i poczucia prześladowania.

DZIENNIKARZ: Ale chciałbym powiedzieć panu jak do

tego doszedłem...

PROKURATOR: Nie ma potrzeby! Dziękuję wam panowie. A teraz bardzo proszę opuścić mój gabinet. Jak widzicie, trzeba tu posprzątać.

DZIENNIKARZ: No tak, ale...

PROKURATOR: Zmuszony jestem poprosić panów, żebyście sobie poszli! Nie aresztujemy niewinnych. Jednak na przyszłość zachowamy w pamięci negatywne nastawienie panów do obecnego rządu. Proszę mi wierzyć, w swoim czasie ktoś do panów zapuka.

OBYWATEL: Ja się tam z miejsca nie ruszę!

SĘDZIA: Ja też nie zamierzam! I jeśli to kwestia zaufania, to niech pan czyni swoją powinność! Nie wytrzymam

tego dłużej! Moje biedne, skołatane serce tego nie wytrzyma. Jestem weteranem Drugiej Wojny Światowej i muszę powiedzieć, że nigdy nie byłem tak przestraszony! Nawet jak walczyłem na froncie z hitlerowcami! Kim pan w ogóle jest, żeby nas tak straszyć?

DZIENNIKARZ: Zanim wszedłem do tego pomieszczenia... wie pan, wasza głośna rozmowa niesie się po całym korytarzu. Pańscy pracownicy, panie Prokuratorze, tak, wszyscy pańscy pracownicy podsłuchują pod drzwiami. Tak jak pan zgadł powód mojego przybycia tutaj, tak samo oni odgadli. Ale to nie jest ważne...

PROKURATOR: Dlaczego mieliby podsłuchiwać? Nie łamię przecież prawa. I dlaczego w ogóle miałbym panu

wierzyć? Cieszę się nieskazitelną reputacją, zawsze współpracuję z władzą. Zawsze wypełniam to, o co się mnie prosi, czy to jest złe czy dobre. Dlaczego mieliby słuchać tego, co mówię? Jest pan znanym dziennikarzem, a miliony spijają słowa z pańskich ust, ale, przepraszam, że tak obcesowo, ja panu nie ufam.

DZIENNIKARZ: Jestem afiszem. Rządowym fiszem! Ufa mi pan, ponieważ moje słowa usprawiedliwiają pańską przemoc, ponieważ potrzebuje pan dla swoich machlojek uzasadnienia w moich reportażach. Może mnie pan zapyta czy cieszę się choćby krztyną szacunku? Widzi pan, nikt nie reaguje, bo jestem afiszem, tubą, chodzącą propagandą! Nie jestem dziennikarzem, raczej utrwalaczem dyktatury, jej apologetą. Tym właśnie jestem! I dlatego

właśnie przyszedłem. Wyznanie jest moją jedyną szansą na uratowanie sumienia i kariery.

SĘDZIA [*do Prokuratora*]: Widać, że z niego dziennikarz, prawda?

OBYWATEL [*do Prokuratora*]: O czym on myślał, kiedy pisał te swoje polityczne wypociny? Czym się kierował z pełnym przekonaniem wspierając dyktaturę i wychwalając władzę?

SĘDZIA [*do Obywatela*]: Musimy wykazać się empatią. Wszyscy jedziemy na tym samym wózku.

PROKURATOR: Już całe Ministerstwo wie, że w biurze mam trzech gości: Obywatela, który obżerał się przypalonymi bułkami, Sędziego, który sympatyzuje z krymina-

listami i słynnego Dziennikarza, który uważa, że jest rządową tubą.

DZIENNIKARZ: Zawsze miałem duże zaufanie do Prokuratury.

PROKURATOR: Tak dla porządku: czy pan, panie Dziennikarzu, też domaga się natychmiastowego aresztowania jak tych dwóch panów tutaj?

DZIENNIKARZ: Czy to się nie rozumie samo przez się?

PROKURATOR: A co pan sugeruje, że powinienem wpisać w rubrykę „rodzaj przestępstwa”?

DZIENNIKARZ: Że nie chcę dostawać zleceń od rządu, że jestem winien pragnienia obrony wolności słowa.

PROKURATOR: Z całym szacunkiem, nie mogę tego wpi-

sać. Może postawi się pan w moim położeniu? Nasz kraj deklaruje wolność słowa. Oczywiście to czy ta deklaracja ma pokrycie w rzeczywistości, to już zupełnie inna kwestia. Zachód wie, że zmierzamy ku Demokracji.

OBYWATEL [*do Prokuratora*]: A czy Zachód jest świadomy, że nasi obywatele boją się mówić otwarcie?

PROKURATOR [*do Dziennikarza*]: Proszę posłuchać, musimy pamiętać, że interes państwa jest na pierwszym miejscu. Bierzemy udział w wielkiej politycznej rozgrywce i kilka przypadkowych ofiar się nie liczy. Naszym priorytetem jest członkostwo w Unii Europejskiej i NATO, a pan mi tu, że prawa człowieka są deptane. Wiecie w ogóle, co mówicie? Moją mowę końcową czyta nie tylko

sędzia – jest studiowana i analizowana przez rozmaite międzynarodowe organizacje. Ich opinia jest niezwykle ważna dla naszego kraju! Nie zdajecie sobie sprawy, że mu tu stworzymy państwo od podstaw? To co było wcześniej to nie było państwo, to było jedno wielkie zero. Musicie uświadomić sobie, że to państwo jest ważniejsze niż jego naród. Tak powinno być w początkowym stadium. Ludzie powinni się stopniowo przyzwyczajać do prawa i porządku, gdyż żyli w krańcowym nieładzie i beznadziei. Musimy tyle poświęcić dla wielkiego celu, żeby nasze dzieci mogły żyć w silnym, stabilnym kraju!

SĘDZIA: Panie Prokuratorze, musi pan pamiętać, że wkrótce przyjdzie kolej na pana. Będzie pan sądzony w taki sam sposób jak te tysiące niewinnych ludzi. Dyktatu-

ra nie rozróżnia swój czy obcy.

OBYWATEL: Szczególnie, że wszyscy doskonale wiedzą kto jest kto.

DZIENNIKARZ: Niech pan poda swoje zarzuty!

PROKURATOR: Chciałbym zadać sobie trzy pytania, mogę? [Zaczyna chodzić po gabinecie w te i we wte. Milczy przez chwilę.] Pytanie pierwsze: Kim jestem? Nie, nie, nie spodziewam się odpowiedzi. Pytanie drugie: Co się stało z moim credo? I trzecie: Co się dzieje? [Milknie na chwilę] I skoro nie jestem w stanie odpowiedzieć na te pytania, oznacza to, że sytuacja jest krytyczna... Czy to możliwe, że moje biuro jest na podsłuchu?

SĘDZIA: Powiedziałbym więcej – jest też pod obserwa-

cją.

PROKURATOR: Jeśli słuchają i obserwują mnie, znaczy to, że mogę równie dobrze skończyć na ławie oskarżonych!

DZIENNIKARZ: No i co z tego? Nigdy nie aresztował pan prokuratorów? Dla zasady wsadzają ich razem z tymi, których sami wsadzili za kratki.

PROKURATOR: Owszem, ale robiłem to, czego ode mnie oczekiwali!

SĘDZIA: Wszyscy robimy to, czego od nas wymagają.

PROKURATOR: No i co pana zdaniem powinienem zrobić?

OBYWATEL: To od czego zaczęliśmy – niech pan nas

aresztuje!

DZIENNIKARZ: Niech pan nas aresztuje, teraz, od razu, natychmiast!

SĘDZIA: Ma pan wszelkie prerogatywy.

PROKURATOR: Nie mogę tak dalej! To niemożliwe! Nie mogę żyć w ciągłym stresie i takim strachu! Nie pozwala mi na to moje zdrowie. Cóż mam robić?! Jeśli aresztuję was, kto aresztuje mnie?

OBYWATEL: Może pan pójść do innego prokuratora, wytłuszczyć mu problem, niech pan mu powie, że się pan boi, że prędzej czy później i tak będzie pan aresztowany, więc zdecydował się pan oddać w jego ręce i skończyć z tym niemożliwym do zniesienia strachem.

SĘDZIA: Proszę mi wierzyć na słowo, to najlepsze, co może pan zrobić.

PROKURATOR: Przypuśćmy, że ten prokurator też postanowi po wysłuchaniu mojego wyznania, że chce być aresztowany.

OBYWATEL: Bardzo prawdopodobny rozwój wypadków.

PROKURATOR: I zacznie szukać innego prokuratora, żeby ten go aresztował?

SĘDZIA: Ale najważniejsze, żeby pan został aresztowany najpierw.

PROKURATOR: Posługując się tą logiką, czy nie jest możliwe, że całe Ministerstwo tkwi w szponach lęku i wszyscy jego pracownicy postanowią uwolnić się od niezno-

śnego poczucia strachu?

OBYWATEL: Wszyscy już są i tak w strachu, więc niech się pan tego nie boi.

PROKURATOR [*do Sędziego*]: I może się tak zdarzyć, że wszystkie więzienia wypełnią się po brzegi niewinnymi ludźmi, co oznacza, że nie będzie miejsca dla **każdego**?

SEDZIA: Pan mnie pyta? Więzienia są mocno zatłoczone od jakiegoś czasu i wie pan o tym równie dobrze jak ja.

[Rozlega się pukanie do drzwi.]

PROKURATOR: Zamknijmy się w środku, nie otwierajmy

nikomu i zostańmy w naszym małym więzieniu.

DZIENNIKARZ: Nigdy nie wyobrażałem sobie, że będę wolniejszy w więzieniu niż na wolności.

OBYWATEL: Zamknijcie drzwi! Pewnie wpadną tu i nas wyzwolą.

PROKURATOR: Zatarasujmy drzwi stołami i krzesłami, żeby nawet mucha się nie mogła prześliznąć!

SEDZIA: Szybko! Pospieszcie się!

DZIENNIKARZ: Musimy być szybsi od nich. Stój!

SĘDZIA: Macie tutaj, weźcie to krzesło! Podstawcie pod drzwi!

[Ciężki, drewniany stół tarasuje drzwi. Krzesła tworzą stertę na blacie stołu. Rozlega się kolejne pukanie do drzwi.]

LAMARA [zza drzwi]: Otwórzcie te drzwi! Muszę posprzątać salę!

PROKURATOR: Ciii! Wszyscy zachować ciszę!

[W gabinecie wszyscy milkną. Cisza.]

LAMARA [zza drzwi]: Otwierać! Robi się późno i chcę iść do domu. Jak mam zostawić taki bajzel?

PROKURATOR: To sprzątaczką Lamara.

SĘDZIA: To mi wygląda na prowokację.

OBYWATEL: Pewnie została naślana.

DZIENNIKARZ: Myślą, że damy się oszukać.

PROKURATOR: Nie wolno nam odpowiadać. Dalej, przystawmy biblioteczkę do drzwi.

[Hałas pojawia się tak samo niespodziewanie jak się pojawił. Przystawiono biblioteczkę tarasując drzwi.]

SĘDZIA: Zostańmy w środku i nikogo nie wpuszczajmy.

OBYWATEL: [radośnie]: Siedzimy w więzieniu!

DZIENNIKARZ [radośnie]: Jesteśmy aresztowani!

PROKURATOR: No Bóg mi was zesłał!

LAMARA [zza drzwi]: Macie coś z głową? Otwierać, bo sobie pójdę! Możecie sobie siedzieć w tym syfie jak się wam tak podoba!

[Nikt nie odpowiada. Samozwańczy więźniowie ciężko dyszą spodziewając się w każdej chwili nalotu policji. Nikt nie odzywa się nawet słowem.]

LAMARA [zza drzwi]: A więc tak się bawicie, co? Dobra! Moja noga tu więcej nie postanie, nigdy!

PROKURATOR: Wpadną tu, to pewne, ale drzwi solidne. Wytrzymają.

OBYWATEL: Ja się tam niczego nie boję!

DZIENNIKARZ: Sprawdźmy, co mogą wykombinować!

[Musze udziela się ich nerwowość. Zdwoja wysiłki w samobójczych próbach przebicia szyby.]

MUCHA: Otwórzcie okno, proszę, proszę was! Wypuście mnie! Pozwólcie wrócić do mojej biednej żony i dzieci! Obiecuję, że nigdy tu nie wrócę. Przytrzymam za skrzydła rodzinę i wyniosę się stąd na cztery wiatry! Gdziekolwiek, do samego piekła – ale proszę, otwórzcie okno!

76/76

Basa Janikashvili

Pod kluczem
JEDNOAKTÓWKA

przekład
Jarosław Witold Rybski

moderator
Konstantine Grdzlishvili

[wali z całej siły w szklaną taflę.] Bzz, bzz, bzz!

Kurtyna